Nr 41a. Dnia 10 lutego. Środa. Dnia 29 stycznia (10 lutego) 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszeniaw numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Scholastyki Panny. Czwartek: Lucjusza B. Piątek: Gaudentego B. i Eulalji P. M. Sobota: Juljana M. i Eufrozyny P.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 28. Zachód „ 4 „ 2. Długość dnia godzin 9 „ 34. Przybyło „ „ 1 „ 56.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 2 w. Zachód „ „ 11 „ 59 r. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 1. Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 1° R.	Niedziela: Walentego Kapł. M. Pon.: Faust. i Jowity M. i Jordana. Wtorek: Juljanny P. M. Środa: Sylwina B. Donata M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Tomiły bł.; jutro Świętochny.

Nabożeństwa: W kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście nabożeństwo odpustowe ku czci św. Scholastyki, panny.—W kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie o godz. 9-ej zrana czwarta nowenna do uroczystości św. Józefa, Oblubieńca N. Marji Panny.

Zgromadzenia: Miesięczne zwyczajne zebranie członków gminy ewangelicko-augsburskiej. (Sala posiedzeń gminy—godz. 5 po południu.) — Nadzwyczajne ogólne zebranie członków Towarzystwa wioślarskiego. (Resursa obywatelska—godz. 8 wiecz.) — Posiedzenie członków komisji technicznej komitetu kanalizacyjnego. (Lokal komitetu, Bracka—godz. 7 wiecz.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godz. 8 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Faworyta" (występ gościnny panny Justyny Machwicówny; jutro „Wesele Figara" (występ gościnny panny Justyny Machwicówny);—Rozmaitości: dziś „Bracia Rantzau"; jutro „Śmierć cywilna";—Mały: dziś „Pierścień rodzinny"; jutro „Wojna podczas pokoju". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Jeszcze ministrowie angielscy.

Wczoraj scharakteryzowaliśmy w krótkich wyrazach część nowych współpracowników Gladstone'a, powołanych do rozwiązania wraz z nim jednego z najzawilszych problematów angielskiej polityki wewnętrznej: pojednania Irlandji z Anglją.

Podaliśmy sylwetki lorda Roseberry, (ministra spraw zewnętrznych), Harcourta (kanclerza skarbu), lorda Granville'a (ministra kolonji), Childersa (ministra spraw wewnętrznych), Bannermana (ministra wojny), lorda Spencera (prezydenta tajnej rady), a wreszcie lorda Kimberleya (sekretarza stanu dla Indyj).

Równej wagi są jeszcze teki sekretarzów stanu dla Irlandji i Szkocji, prezydenta zarządu lokalnego, ministra marynarki i jeneralnego prokuratora. O mężach stanu, którym Gladstone powierzył te posterunki, dziś nam jeszcze pomówić wypada.

Jerzy Otto Trevelyan jest jedną z najsympatyczniejszych postaci izby gmin. Chociaż radykalista czystej wody, nie należy do przyjaciół demagogicznego krzykactwa. Nie wzbija się w powietrzne sfery metafizycznej wymowy, ale wszystko, co mówi, nosi piętno umysłu klasycznie wykształconego. Z macierzyńskiej strony jest potomkiem wielkiego historyka Macaulaya, którego życie opisał w znakomitem dziele. Jest ojcem nowego prawa „o głosowaniu w hrabstwach", które w ubiegłym roku otrzymało moc prawa.

Mniej szczęśliwym okazał się na posterunku sekretarza stanu dla Irlandji, który objął po tragicznej śmierci lorda Cavendisha. Ale któryż anglik nie rozbiłby się w Irlandji!

Trevelyan liczy obecnie lat 48; został sekretarzem stanu dla Szkocji.

John Morley jest dziennikarzem; należy do szkoły filozoficznych radykalistów, która wzięła początek od Stuarta Milla. Posiada rzadki dar wymowy, na którym zbywało Millowi.

Marzy on jeszcze o „prawach człowieka", wychodzących z mody u schyłku XIX-go wieku, i dlatego potępiał wojnę z rzecząpospolitą transwaalską i wyprawę egipsko-sudańską, jako wdzieranie się w prawa obcych ludów.

Liczy obecnie lat 48. Uczył się w Oksfordzie, redagował po kolei *Fortnightly Review*, *Morning Star*, *Pall Mall Gazette* i *Macmillians Magazine*, pisał życie Cobdena, studja o Burkem, Wolterze, Rousseau i Diderocie, tudzież rozprawę o politycznych kompromisach, której zawdzięcza swą karjerę parlamentarną.

Dla Gladstone'a Morley będzie wybornem narzędziem do rozwiązania sprawy samorządu irlandzkiego; od dawna popiera on gorąco sprawę *home rule'u*. Dlatego powierzono mu ciernisty urząd sekretarza stanu dla Irlandji.

Antoni Jan Mundella jest synem ubogiego wygnańca włoskiego, który osiadł w Leicester, ożenił się z angielką i syna, w r. 1825-ym urodzonego, oddał na praktykę do—drukarni. Wkrótce biedny drukarczyk przeniósł się do magazynu pończoszniczego, w dziewiętnastym roku był już nadzorcą fabryki, a w cztery lata później wspólnikiem domu Hine w Nottingham, który przyjął firmę „Hine, Mundella et Comp."

Zajmował on się zawsze gorliwie losami ludu, organizował szkoły niedzielne, sam w nich wykładał i obznajmił się z systemami edukacyjnemi, tak że z biegiem czasu mógł zostać ministrem oświecenia.

Niemniej troszczył się dolą społeczną robotników, tworzył sądy rozjemcze między chlebodawcami i pracującymi, zakładał dla tych ostatnich tanie kuchnie. Obecnie został Mundella prezydentem urzędów lokalnych czyli autonomicznych.

Markiz of Ripon był kiedyś na ustach całej Europy. W r. 1874-ym oświadczył on londyńskiej loży wolnomularskiej, iż składa jej przewodnictwo; w kilka dni później w oratorjum w Brompton przyjął uroczyście wyznanie katolickie.

W r. 1880-ym objął urząd wicekróla Indyj i sprawował go w duchu liberalnym, pracując nad równouprawnieniem krajowców z anglikami. Obok Forstera i Mundelli położył wielkie zasługi około szkolnictwa angielskiego. Obecnie został ministrem marynarki.

Prokurator jeneralny, Charles Russel, rodowity irlandczyk, jest nieustraszonym szermierzem postępu. Oddawna już pracował nad zrównaniem irlandzkiego prawa wyborczego z angielskiem, będzie zatem pożądanym sojusznikiem Gladstona w jego polityce irlandzkiej.

Dodamy już tylko dla dokładności, że earl Aberdeen został wicekrólem Irlandji, lord Wolwerton mi-

KRONIKA TYGODNIOWA.

Upadek „stopy prawnej". — Zkąd lichwa i zakazy wzięły się na bezludnej wyspie i jaką naukę odnieśli ztąd nasi adwokaci?— Orkiestra amatorska i konserwatorjum. — A jednak—trzeba słuchać. — Głosowanie w estetyce i projekt jeszcze jednego konkursu. — Płaci — firma Gebethner i Wolff.

Ze spraw domowych nic osobliwego. Faktów wielkich jak jesiotry nie ma, widać poszły do Czerska na fabrykację krajowego kawioru, a zostały same płotki. W braku lepszych i te musimy chwytać.

Wypadkiem, który mnie najwięcej zmartwił, jest zniesienie prawnej stopy procentu. Zdarzało mi się wprawdzie płacić 48% do 60% w tej epoce, kiedy „prawną stopą" było 6%; ale miałem przynajmniej pociechę, żem mógł nazywać się „wyzyskiwanym". Dziś i to upadło, dzięki czemu mogę jeszcze nieraz zapłacić 48% do 60%, ale... już bez pociechy!... Co w r. 1885-ym nazywało się „niecnym wyzyskiem", teraz będzie się nazywać „dobrowolną umową"—za co dawniej mogłem wytaczać procesy, z niewątpliwą korzyścią dla... obrońców, za to dziś nie mam prawa wytaczać procesu i zabierać czasu obrońcom. Ten nareszcie, kogo jeszcze wczoraj nazywano „lichwiarzem zdzierającym 50 od sta", dziś będzie się nazywał „kapitalistą pożyczającym na 50 od sta".

Słowem—wszystko się zmieniło. Wszystko, z wyjątkiem tego, że: kto sam nie ma pieniędzy, musi innym płacić wielkie procenta!

Właśnie z powodu tej kwestji zdarzyło mi się słyszeć zajmującą historję. Opowiadał ją jeden z podróżników, Rogoziński czy Janikowski, zresztą nie jestem pewny.

Otóż jeden z tych panów miał nieszczęście płynąć statkiem, który rozbił się, a fale morskie wyrzuciły osadę i pasażerów, w liczbie 15-tu, na odludną wyspę.

Wiadomo, że nawet na bezludnej wyspie znaczy rubel; tymczasem z liczby 15 tu rozbitków tylko jeden miał pieniądze, o udzielanie których inni musieli się go dopraszać. Był to dobry chłopak i z początku pożyczał swoją gotówkę bezinteresownie; lecz ponieważ często sam zostawał bez grosza, więc w rezultacie zaczął się od pożyczek wymawiać.

Wówczas jeden z niemających pieniędzy zrobił mu taką propozycję:

— Daj mi twoją gotówkę, bo mi gwałtem potrzeba. Lecz, ażebyś nie miał krzywdy, podzielę się z tobą częścią moich zysków i dam ci—3 rs. za sto.

— Za pozwoleniem! — dodał drugi—mnie pożycz twoje pieniądze, a ja ci dam 6 od sta.

— Hola!... — krzyknął trzeci—nie dawaj im, tylko mnie, bo ja zapłacę ci 10 od sta.

Ponieważ do licytacji kapitału znalazło się 14-tu konkurentów, więc w rezultacie jeden z nich ofiarował aż 30 za sto i—ten otrzymał pożyczkę.

Tym sposobem na bezludnej wyspie urodziła się lichwa, a rodzicami byli: z jednej strony wyłączny posiadacz gotówki, z drugiej—wzajemne licytowanie się ludzi nie mających gotówki.

Wkrótce jednak okazało się, że zbyt wielki procent ma swoje niedogodności. Zbogacał on posiadacza pieniędzy, ale nie pozwolił na żaden dorobek pożyczającym. Po długiej więc naradzie uchwalono, że od tej pory pieniądze mogą być pożyczane tylko na 6 procent.

Posiadacz, rad nierad, zgodził się na propozycję i wypożyczał na 6 procent, ale tylko tym:

Którzy albo dawali mu większą pewność zwrotu, albo tym, z którymi łączyły go jakieś interesa.

Lecz i tu ukazała się nowa niedogodność. Zyskiwali bowiem na tanim kredycie tylko uprzywilejowani, nieuprzywilejowani zaś cierpieli nędzę.

Krótko mówiąc, było źle bez stopy prawnej i źle ze stopą prawną. I dopiero wówczas skończyły się nieszczęścia biednych rozbitków, gdy po ciężkiej pracy i drobiazgowych oszczędnościach założyli sobie wspólną kasę, z której wszyscy mieli prawo czerpać na mały procent, a nadewszystko, w której ilość gotówki odpowiadała bieżącym potrzebom ogółu.

O historji tej dowiedzieli się warszawscy adwokaci. Więc choć każdy zna kodeks na palcach i umiałby w danym razie procesować się z lichwiarzami, dali spokój walce z lichwą, a natomiast ufundowali sobie wspólną kasę zapomóg.

Zobowiązali się także nietylko „brać" pożyczki na umiarkowane procenta, co od biedy każdy z nas potrafi, ale nadto postanowili:

Napełniać ową kasę gotowizną, w myśl przysłowia, że i mądry Salomon z pustego nie naleje, a co więcej, zobowiązali się zwracać w terminie wzięte pożyczki, czy też raty—czego znowu my w ogóle nie umiemy.

Wielkiem szczęściem dla kasy adwokatów jest okoliczność, że panowie ci nie posiadają dwóch rozmaitych instytucyj adwokackich, np. Towarzystwa adwokackiego i konserwatorjum adwokackiego. Gdyby bowiem projekt kasy zapomóg urodził się, dajmy na to, w Towarzystwie adwokackiem, wówczas do kasy nie mogliby należeć członkowie

nistrem poczt, earl of Morley ministrem robót publicznych, sir L. Playfair ministrem oświecenia, a earl of Klenmare podkomorzym królowej.

Tym najnowszym członkom nowego gabinetu poświęciliśmy już krótkie wzmianki we wczorajszym „Przeglądzie politycznym".

Czy sprawdzi się pogłoska, że lord Roseberry chwilowo tylko objął sprawy zagraniczne, dopóki sir Charles Dilke nie wyjdzie cało z drastycznego procesu o kobietę, bliska przyszłość pokaże...

X.

Z Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Rzadko obradujący oddział gorzelniczy sekcji II-ej Towarzystwa odbył wczoraj posiedzenie, na którem poruszono wiele bardzo ciekawych kwestyj.

Przedewszystkiem odczytano protokół poprzedniego posiedzenia, które jak wiadomo, zajmowało się sprawą towarzystwa producentów okowity, celem ułatwienia eksportu okowity i rektyfikacji.

Sprawa ta, wedle wyjaśnień danych na posiedzeniu, stoi na dobrej drodze, o ile dotyczy zatwierdzenia ustawy, dotąd jednak połowę zaledwie potrzebnej ilości podpisów na udziały zebrano. Brak ich jeszcze 208. Dziwną zaiste wydaje się ta obojętność interesowanych na sprawę, nad którą sami boleją oddawna i której wprowadzenie w czyn wiele złego ukrócić i wielkie korzyści dla gospodarstwa krajowego zapewnićby mogło.

Następnie przystąpiono do relacji ze stanu rozmaitych gałęzi przemysłu, do kompetencji sekcji II-ej należących. Relacje takie, na wzór innych sekcyj tu wprowadzone, dają dokładny obraz sytuacji w danym przemyśle i nader pożytecznemi być mogą.

Cukrownictwo przechodzi, jak wiadomo, w obecnym czasie kryzys, z powodu nadmiernej plantacji buraków, urodzaju ich i wynikającej ztąd nadprodukcji cukru. W roku zeszłym produkcja cukru wyniosła 22 miljony pudów, w bieżącym spodziewaną jest 26 do 28 miljonów. Konsumcja krajowa 18 mil., do wywozu więc pozostaje 10 mil. pudów. Znane są udogodnienia udzielone przez rząd handlowi wywozowemu cukru, zwrot akcyzy i premja wynoszącą z początku 1 rs., a obecnie 80 kop. Dotąd wywieziono do 5 miljonów pudów. Dodajmy nawiasem, że towar ten w tak znacznej ilości z trudnością znajduje zbyt i zalega składy, co dalszy wywóz powstrzymało. Ceny regulują się według cen rynku londyńskiego, które są prawie zupełnie takie same, jak na naszym rynku, co nie opłaca kosztów produkcji. W cukrowniach zaprowadzane są w prokukcji oszczędności, mianowicie na paliwie, prawie wszędzie ceny buraków obniżają się o 30 kop. na korcu 300-funtowym. W ciągu roku liczba cukrowni zmniejszyła się o dwie, zniszczone przez pożar. W ogóle stan rzeczy opłakany, a powstrzymanie owej nadprodukcji nader trudne.

Młynarstwo również w niezbyt świetnej znajduje się sytuacji. Ważna ta gałęź bogactwa krajowego, zużywająca główny produkt kraju, to jest zboże, szwankuje wielce. Wobec doskonałości zakładów młynarskich u nas, zdaniem młynarzy, wywóz zboża w stanie surowym za granicę należałoby zastąpić wywozem przerobu z takowego czyli mąki, a nawet sucharów, makaronów i t. p. Wiele złego przyczynia też niejednostajność gatunków mąki i wskutek tego brak norm stałych przy oznaczaniu ceny. Pożądanem byłoby nałożenie cła na mąki zagraniczne oraz obniżka taryf przewozowych w stosunku do taryf dla produktu surowego. W końcu pp. młynarze utrzymują, że produkcja zbożowa kraju naszego nie odpowiada potrzebom. Twierdzą oni, iż gatunki pszenicy u nas produkowane, jako ubogie w gluten, nie dają takiej mąki, jakiej zagraniczny konsument pożąda i utrzymują, że jeżeli pod tym względem nie zostaną przedsięwzięte żadne środki, to nietylko mąka nasza na wywóz się nie zda, ale i konsumcja krajowa do mąki ukraińskiej, krupczatki i mąk zagranicznych zwrócić się będzie musiała.

Obrady nad sprawami młynarstwa dotyczącemi odbędą się w sekcji II-ej, dnia 15-go marca i pożądanemby było wielce, aby na posiedzenie to zebrała się jaknajwiększa liczba osób kompetentnych, któreby jaknajwięcej przynieść mogły światła dla rozstrzygnięcia wątpliwości.

Że wątpliwości są, tego najlepszym dowodem podniesiona przez hr. Krasińskiego uwaga, że gdyby istotnie pszenica nasza była nie dobra na mąkę — to cena jej na rynkach zagranicznych nie dorównywałaby cenie płaconej za pszenicę, zkądinąd na też rynki dowożoną. Na uwagę tę ani wywody p. Łapińskiego, ani też objaśnienia hr. Czackiego, stanowczej nie dały odpowiedzi. Twierdzono, że pszenica biała, to jest taka, jakiej najwięcej u nas się produkuje, uboga jest w gluten, ale nadaje mące białość, połysk itd., czerwona zaś zawiera więcej glutenu i do wypieku lepiej się nadaje, a nawet w ostatnich czasach ceny jej podniosły się znacznie.

Bardzo dobrze się stało, iż kwestje tego rodzaju poruszone zostały — spodziewać się bowiem należy, że na posiedzeniu d. 15-go marca znajdą one z obu stron więcej stanowcze wyjaśnienie.

O stanie piwowarstwa przedstawił referat swój p. Machlejd — referat nader wyczerpujący i sięgający czasów założenia pierwszego browaru piwa bawarskiego w Warszawie przez Schaeffera, przy ulicy Ciepłej. Sprawozdawca opisał rozwój piwowarstwa, przedstawił warunki jego istnienia i handlu piwem, trudności konkurencji, trudności kredytowe i słabą wypłatność. Dalej zwrócił uwagę, że do wyrobu piwa używany jest jęczmień krajowy, którego gatunkowi stawiał jednak pewne zarzuty, twierdząc, że jęczmień dobry, gdyby go nasze rolnictwo produkowało, znalazłby nawet łatwy zbyt na rynkach angielskich. Następnie przypomniał znane trudności w produkcji chmielu i niejako konieczność używania przez browary chmielu zagranicznego. Wyraził ubolewanie, że ostatnie ulepszenia, jak centryfugi, słodownie Gallanda itp. dotąd u nas zastosowania nie znalazły. Jako desiderata w piwowarstwie: obniżenie taryfy przewozowej i zmiana sposobu opodatkowania tak, aby browary nie opłacały podatku od objętości kadzi zacierowej, lecz od ilości zużytego słodu. W końcu mówca przedstawił kilka danych statystycznych, które wykazują zwiększanie się i potęgowanie zakładów średnich, przy upadku małych. W roku 1873 im w całem cesarstwie znajdowało się browarów 2037, które płaciły akcyzy przeszło 2 miljony, w 1883-im browarów 1648, lecz dochód akcyzy $6^1/_2$ miljona rs. W Królestwie w roku 1883-im 408 browarów produkujących 8,320,000 wiader. Konsumcja u nas roczna 15 litrów na głowę. Jak wszystkie przemysły fabryczne i piwowarstwo uskarża się na wysokie składki ubezpieczeniowe.

W sprawie gorzelnictwa i niebezpieczeństwa, jakie mu grozi wobec monopolu w Niemczech zaprowadzić się mającego, przemawiał p. Radziszewski, wykazując trudności, jakie ztąd wynikną i gorąco przemawiając za utworzeniem wyżej wspomnianego towarzystwa, które w każdym razie będzie miało większą siłę oporu, niż pojedynczy producent.

Z wniosków p. Łuniewskiego, jeden tylko dążący do obniżki wysokości kaucji, wymaganej przy wywozie okowity, z całkowitej akcyzy do jej połowy, uznany został za nader korzystny, możliwy i godny zalecenia. Przewodniczący sekcji, z upoważnienia zarządu oddziału, poczyni w Petersburgu starania i przypomni kwestję tę, już dawniej poruszaną i nie znajdującą oporu władz właściwych.

Wynikająca z punktu 4-go wniosku p. Łuniewskiego kwestja handlu bydłem i mięsem i wywozu za granicę, pobieżnie tylko i nawiasowo była traktowaną. Wieleby o tem jeszcze było do powiedzenia i bezwątpienia wróci ona jeszcze na porządek dzienny.

Posiedzenie, któremu przewodniczył hr. Czacki, w asystencji dwóch zastępców swoich pp. Przyłubskiego i Wortmana, o godzinie $10^1/_4$ zamknięto.

J. Wl.

WIADOMOSCI BIEZACE.

= Czytamy w *Warszawskim dniewniku*: „W drugiej połowie r. z. zarządzone dochodzenie wykryło, że w Lublinie istnieje bardzo systematycznie urządzona przez jezuitów galicyjskich, tajna organizacja propagandy między byłymi unitami, którzy połączyli się napowrót z prawosławiem. Głównem zadaniem tej propagandy było naturalnie zwrócenie byłych unitów do katolicyzmu, a za najbliższe środki w tym celu służyło zaspakajanie ich potrzeb duchownych według obrządku katolickiego i udzielanie im sakramentów chrztu św. i małżeństwa przez księży, a w niektórych razach nawet przez osoby, które według przepisów kościelnych nie mają do tego prawa. Przytem osoby, którym udzielano sakramentów, otrzymywały metryki na przygotowanych blankietach z próżnem miejscem na wpisywanie nazwisk, ale podpisanych już naprzód przez jezuitów krakowskich, a nawet opatrzonych marką stemplową austrjacką. Dochodzenie świerdziło, że w udzielaniu

---

konserwatorjum adwokackiego, a zapewnie i odwrotnie.

Wypadki podobne trafiają się u nas w dziedzinie muzyki. Gdy Towarzystwo muzyczne utworzyło orkiestrę amatorską, myśleliśmy, że ciało to znajdzie poparcie przedewszystkiem w konserwatorjum muzycznem; tak może bywa na świecie, ale nie u nas. U nas konserwatorjum powstrzymuje swoich wychowańców od udziału w orkiestrze, opierając się na dwu bardzo ważnych powodach:

Naprzód, że uczniowie „kilka godzin grający na skrzypcach nie mogą następnie utrzymać ręki, ani figury, jak tego wymaga teorja muzyki".

Powtóre—„że grywanie w orkiestrze wypacza charakter, wyradzając zarozumiałość".

Pomimo całego szacunku, jaki słusznie należy się kierownikom konserwatorjum, ośmielamy się motywa te uważać za objaw pedanterji, nie zaś za dowód szkodliwości grywania w orkiestrze.

Jeżeli „kilkogodzinna gra" psuje „układ ręki i figury", to przedewszystkiem należałoby w ogóle unikać uczenia się muzyki; ona to bowiem wymaga „kilkogodzinnej gry" codzień, opierając się na teorji a zapewne i na praktyce muzyki. Gdyby zaś gra w orkiestrze „wyradzała zarozumiałość", w takim razie członkowie orkiestr powinniby być zarozumialszymi od solistów, czemu znowu przeczy praktyka.

Co ważniejsze, twierdzeniom konserwatorjum możnaby przeciwstawić wprost przeciwne i utrzymywać, że:

Grywanie w orkiestrze, a więc przed publicznością, zmusza muzyka do dobrych manier, do wdzięcznego układu rąk i całej figury.

Grywanie w orkiestrze uszlachetnia charakter i uczy skromności; młody bowiem muzyk znika jako jednostka między kilkudziesięcioma innymi.

A nadto—grywanie w orkiestrze oswaja młodego muzyka z pracą, której z czasem będzie musiał poświęcić się, jako jedynemu chlebodajnemu zajęciu.

Uwagi te nie mają bynajmniej na celu zachęcać uczniów konserwatorjum do przyjmowania udziału w orkiestrze, wbrew woli ich zwierzchników. Owszem, rozkaz powinni spełnić jaknajściślej, poprostu z tej racji, że dla naszych interesów społecznych więcej znaczy poszanowanie prawa, aniżeli sto orkiestr i cała zresztą muzyka.

Roztrząsać wszystko można, ale obowiązki pełnić trzeba, bez względu na takie lub owakie poglądy.

Dura lex, sed lex. Twarde prawo, ale jest prawem i musi być wykonane, to darmo. Musi być wykonywane tembardziej, że wkrótce wszyscy będziemy powołani do stanowienia praw—naturalnie estetycznych.

Oto—*Tygodnik ilustrowany* ogłosił konkurs na poemat żeński, t. j. napisany o kobiecie przez kobietę, tudzież nowelę bezpłciową, t. j. taką, którą mogą pisać mężczyźni i kobiety o mężczyznach i kobietach, bez różnicy płci.

Najciekawszem jest rozstrzygnięcie konkursu. *Tygodnik* wydrukuje trzy najudatniejsze nowele i trzy najpiękniejsze poematy, a publiczność za pomocą kartek rozstrzygnie: która nowela i poemat są najlepsze?

Poczem (słuchajcie! słuchajcie!) wybrańcy prenumeratorów otrzymają laurowe wieńce w postaci 150 rs. i 75 rs., wypłaconych przez firmę Gebethner i Wolff.

Cokolwiek powiedzieć można przeciw podobnemu głosowaniu, czy ze stanowiska, że „sztuka jest arystokratyczną, a więc *demos* nie może jej sądzić", czy z zasady, że „krytykiem i taksatorem dzieł artystycznych nie może być byle kto, lecz — znawca", trzeba pamiętać, że w projekcie *Tygodnika* rdzeń rzeczy jest słuszny.

Wszakże bowiem arcydzieła sztuki pierwej były ocenione przez „tłumy" (nb. nieco przygotowane do ich sądzenia), aniżeli przez znawców. Wszakże tym dziełom cechę trwałości i powszechności nie nadaje znawca, tylko tłumy i pokolenia tłumów. Wszakże nieraz owe tłumy odkrywały arcydzieło w utworze, który krytyka uznała za „nieodpowiadające prawidłom sztuki".

A i znawcą, istotnym krytykiem, nie jest ten, kto do mierzenia utworów sztuki posiada największą liczbę „prawideł", ale ten, kto w pewnem dziele potrafi odkryć pierwiastki powszechne i wiekuiste, które przez wiele pokoleń poruszać będą duszę „tłumów".

Myśl *Tygodnika* jest bardzo szczęśliwa i nie należałoby jej tłumić, ale raczej — jaknajczęściej stosować. Kto wie, czy te głosowania profanów pod niejednym względem nie oświeciłyby „znawców", przypominając im, że miarą sztuki nie jest to lub owe „prawidło", ale życie i jego najważniejsze pierwiastki.

Myśl *Tygodnika* wreszcie tak dalece podobała się jednemu z moich przyjaciół, który już napisał pewną liczbę nowel, że — ogłasza się niniejszem konkurs następujący:

Światła publiczność kupi sobie nowele mego przyjaciela i odczyta z pomiędzy nich — trzy, które jej się podobają.

Z trzech przeczytanych noweli światła publiczność wybierze jedną najlepszą — poczem —

firma Gebethner i Wolff wypłaci autorowi nagrodę w kwocie 150 rs.

Bolesław Prus.

sakramentów między innymi brali udział trzej zakonnicy z klasztoru dominikanów w Lublinie. Oczywiście, takie prawem zabronione i przeciwne rozporządzeniom rządu mieszanie się osób prywatnych, jakoteż przedstawicieli kościoła rzymsko-katolickiego w sprawy religji prawosławnej, nie mogło ujść surowej kary. Rozkazano wysłać wspomnianych zakonników pod dozór policyjny do północnych gubernij Cesarstwa. Na nieszczęście, rozporządzenie to doszło do wiadomości mieszkańców miasta i wieczorem dnia 19-go stycznia *v. s.*, kiedy zamierzono wyprawić zakonników koleją żelazną, gromada ludu złożona z kilkuset osób, niewątpliwie podburzona przez propagandzistów, zebrała się przed klasztorem i chciała przeszkodzić policji w wywiezieniu zakonników na stację kolei, tamując jej w wąskich ulicach drogę i rzucając na strażników i konie odłamami lodu i śniegiem, przyczem jeden odłam trafił w oko jednego z wywożonych zakonników. Takiej swawoli naturalnie nie można było dopuścić. Władze miejscowe natychmiast postanowiły wezwać komendy wojskowej, przy pomocy której usunięto bezzwłocznie tłum z uliczek przyległych do klasztoru i zakonników bez przeszkody dostawiono na stację, a ztąd koleją żelazną odesłano na miejsce przeznaczenia. Przytem wojsko, przyjęte zrazu również pociskami śniegu i lodu, dało kilka wystrzałów w powietrze. Rzucanemi z tłumu grudami zmarzłego śniegu skaleczono kilku strażników i żołnierzy. Za udział w tych nieporządkach oraz stawianie oporu policji i wojsku, aresztowano około 56-ciu osób i z rozporządzenia prokuratora przystąpiono natychmiast co do zaszłych wypadków do przygotowawczego śledztwa, które może zdoła wykryć agitatorów."

= Po otworzeniu przez osobną delegację skarbonek, umieszczonych w kościele WW. Świętych, okazała się w nich suma rs. 731 k. 22, a w tej liczbie jedna dziesięciomarkówka. Kwota ta, która dołączoną zostanie do ogólnego funduszu na budowę kościoła, zebraną została w ciągu ośmiu miesięcy.

= Zwyczajem lat poprzednich, magistrat i w r. b. wyasygnował towarzystwu ratowania tonących 400 rs. na utrzymanie łodzi ratunkowej.

= Listowi warszawskiego urzędu pocztowego otrzymali nowe umundurowanie.

= Z teatru i muzyki.

* „Wesele Figara" z gościnnym udziałem panny Justyny Machwicówny danem będzie dopiero w dniu jutrzejszym.

Dziś usłyszymy artystkę w „Faworycie" w partji tytułowej.

Będzie to dwudziesty piąty występ utalentowanej śpiewaczki.

= Z teatrzyku dobroczynności.

Zapowiadane przedstawienie amatorskie w Towarzystwie dobroczynności odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Opóźnienie nastąpiło z powodów niezależnych od zawsze chętnych amatorów.

= Na szpital dla dzieci.

Proszeni jesteśmy o doniesienie, że na balu na korzyść szpitala dla dzieci, mającym się odbyć, jak wiadomo, w d. 15-ym b. m. w salach ratuszowych, urządzoną będzie kolacja wspólna za opłatą po 2 rs. od osoby.

Do salonów, w których będzie zastawiona kolacja wspólna, nikt bez odpowiedniego biletu wejść nie będzie miał prawa.

= Z balu gminy ewangelickiej.

Według nadesłanego nam sprawozdania z dochodów balu danego w dniu 1-ym b. m. na korzyść domu starców i sierot gminy ewangelickiej, za sprzedane bilety wpłynęło rs. 874, z naddatków rs. 172, czyli razem rs. 1,046, wydatki wynosiły rs. 204 kop. 70.

Czysty zatem dochód na cel wskazany wynosi rs. 841 kop. 30.

= Wieczór czeski.

W dniu 13-tym b. m., o godzinie 9-ej wieczorem, odbędzie się zabawa, urządzana przez tutejsze kółko czesko-słowiańskie.

Miejsce zebrania w dawnej sali „Harmonji".

= Zapis.

Zmarła w Warszawie ś. p. Anna Karolina z Szubertów Zanelli zapisała rs. 1400 dla warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

Legat ten jest przeznaczony na zwiększenie funduszów wydziału sierot.

= Przeniesienie fabryki.

Pogłoski krążące oddawna o projektowanem przeniesieniu stalowni i walcowni z Nowej Pragi do Cesarstwa, okazały się najzupełniej prawdziwemi.

Towarzystwo będące w posiadaniu rzeczonej fabryki, nabyło w Cesarstwie nad Donem znaczne obszary zawierające pokłady żelazne, dokąd przenosi fabrykę wraz z machinami.

Obecnie przystąpiono już do rozbierania większych machin i transmisyj.

Zarząd fabryczny, pragnąc dać pracownikom dalszą możność zarobku, przygotował listę rzemieślników, którzy będą mogli udać się do nowo urządzonej fabryki.

W opuszczonym gmachu ma być podobno założoną inna, równie rozległa fabryka.

= Przedsiębiorstwo okolicznościowe.

Po mieście krążą grupy ludzi zaopatrzonych w szerokie łopaty.

Zalecają oni właścicielom domów usługi do zrzucania śniegu zalegającego dachy.

Okolicznościowi robotnicy znajdują sporo zajęcia.

= Solidarność i żałoba.

W dniu wczorajszym wszystkie sklepy należące do ormjan, czyli tak zwane „perskie", były zamknięte.

Napisy naklejone na drzwiach oznajmiały, iż „sklepy zostały zamknięte na dzień jeden z powodu śmierci współrodaka".

= Trzy pary.

Przed kilku tygodniami donosiliśmy o zaręczynach trzech sióstr rodzonych z trzema braćmi ciotecznymi.

Wszystkie te trzy pary w dniu wczorajszym zostały połączone dozgonnym węzłem.

Ślub zupełnie cichy, odbył się o godzinie 8-ej rano i nowożeńcy prosto z kościoła udali się w przygotowanych ekwipażach na wieś, o parę mil od Warszawy, gdzie mieszka ich babka, sędziwa staruszka.

Naturalnie, iż trzy śluby odbyły się za dyspensą.

= O potwarz.

W dniu wczorajszym w sądzie pokoju XII-go rewiru stawał p. W., 27-letni młodzieniec, oskarżony o potwarz uwłaczającą czci niewieściej pani M.

Sprawa była sądzoną przy drzwiach zamkniętych.

Sędzia skazał W. na miesiąc aresztu policyjnego.

= Dopókiż tego?

Znowu wczorajszej nocy skradziono tablice z numerami, z kilku domów na Bonifraterskiej.

Złodzieje zawzięli się widocznie ogołocić wszystkie domy z owych tablic.

= Jedynaczek.

W dniu wczorajszym pani D. zamieszkała na Twardej pod nrem 42-im powróciwszy z Radomia, zastała pustki w mieszkaniu.

Okazało się, iż synek sprzedał wszystkie ruchomości, a co ważniejsza zabrał z biurka 3,700 rs. w papierach procentowych.

Z tem wszystkiem uciekł bez wieści, zostawiwszy swoją rodzicielkę bez żadnego funduszu.

= Zemsta.

W dniu wczorajszym kupiec J. Bachner z przerażeniem spostrzegł w swym sklepie, iż cztery sztuki materji jedwabnej, oraz dwie aksamitne są uszkodzone.

Jak się okazało, były one zlane kwasem siarczanym.

Z przeprowadzonego śledztwa przekonano się, iż sprawcą znacznej szkody, wynoszącej około 70 rs., był subjekt Wolf Karlot, którego pryncypał za rozmaite sprawki ze sklepu wydalił.

Niegodziwy człowiek odchodząc zemścił się na Bachnerze i zniknął bez wieści.

Poszukiwania za Karlotem zostały zarządzone.

= Samobójstwo.

W dniu onegdajszym za rogatkami powązkowskiemi na terytorjum gminy Młociny powiesiła się Elżbieta Cnotkowa, wdowa po koloniście, licząca 50 lat wieku.

Przyczyną samobójstwa była rozpacz po stracie męża.

= Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej na Pańskiej pod nrem 54-ym zagorzeli małżonkowie Stocińscy, oraz syn ich Maksymiljan.

Wszystkich odwieziono do szpitala, a zdaniem lekarzy życiu ich grozi niebezpieczeństwo.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na Pańskiej pod nrem 71-ym zmarł nagle Tomasz Korbut.

Zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Z mocowania.

W dniu wczorajszym na Lesznie dwaj chłopcy Michał Terczak i Jan Borzęcki, mocując się z sobą upadli na ziemię tak niefortunnie, iż Tarczak złamał rękę, Borzęcki zaś rozciął boleśnie głowę.

Obaj zostali odwiezieni do szpitala.

= Wypadek kolejowy.

W dniu wczorajszym na stacji kolei wiedeńskiej robotnik Aleksander Niewiadomski, uprzątając śnieg z relsów dostał się pod koła wagonu.

Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

Z sądów.

Biłgorajscy działacze.

Rozprawy wczorajsze rozpoczęły się o godzinie 11-ej i pół.

Po odebraniu przysięgi od świadków wyznania mojżeszowego, przystąpiono do śledztwa sądowego, przyczem zgodnie z zakreślonym planem rozpraw sądowych zbadano przedewszystkiem świadków, wezwanych w kwestji nadużyć, praktykowanych przez pisarzy gminnych.

Pierwszy składał zeznanie Wojciech Ćwikła, włościanin wsi Soli pod Biłgorajem. Do pisarza Cybulskiego zmuszony był udać się przed trzema laty z powodu zbliżającego się poboru do wojska. Jako mającemu więcej niż lat 50, przysługiwało mu prawo wyboru jednego z synów na opiekuna, prosił więc pisarza o załatwienie mu tej sprawy. Po sprawdzeniu okoliczności, Cybulski zgodził się na napisanie żądanego świadectwa, za co świadek ofiarował mu od siebie 3 ruble.

Zeznania ośmiu innych świadków, którzy również wyjednywali takie same świadectwa, brzmiały mniej więcej tak samo.

Wręcz przeciwnie zeznawali pozostali pięciu świadkowie tej kategorji. Podług słów tych ostatnich, Cybulski wprost wymagał datków, a nawet określał sam wymaganą sumę.

Czy jednak oświadczenie powyższe zgadza się zupełnie z prawdą, podlega pewnej wątpliwości. Jeden ze świadków, Franciszek Przekaza, sam z góry zaznaczył, iż żywi żal do Cybulskiego; co do innych przytoczył Cybulski pewne okoliczności, które zdają się tłumaczyć niechęć świadków do oskarżonego i prawdopodobnie na zeznania ich do pewnego stopnia wpłynąć musiały.

Cybulski, ogólnie biorąc, przyznaje się do przyjmowania datków, twierdzi jednak stanowczo, iż kubanów nie wymagał i nieuważał skromnych honorarjów, udzielanych mu za załatwianie czynności po za kancelaryjnych, za nadużycie ze swej strony.

Z kolei zbadano włościan, od których pobierał datki drugi oskarżony, pisarz gminny w Biszczy, Dolecki.

Zaznaczamy tylko zeznanie świadka Piorunowej.

Za napisanie świadectwa potrzebnego dla jednego z jej synów, Dolecki wziął od niej 20 rs. Suma ta, stosunkowo dość wysoka, była według objaśnienia Doleckiego wynagrodzeniem za koszta i kilkakrotną podróż do Biłgoraja, w kwestji uzyskania pozwolenia na wydanie jej żądanego świadectwa, a to z powodu, iż Piorunowa miała dzieci, z różnych małżeństw zrodzone i nie było wiadomo, czy służy jej ulga wyboru.

O godz. 3-ej po południu przystąpiono do odczytania zeznania dra Rewkowskiego, poczem rozpoczęło się badanie świadków w głównej sprawie, tj. nadużyć przy poborze do wojska.

Zeznania złożyli tylko dwaj mieszczanie biłgorajscy, Brześciński i Pachuciński, poczem o godz. 6-ej wieczorem sesja wczorajsza zamkniętą została.

Ponieważ przytoczeni świadkowie mają składać zeznania powtórnie, wstrzymujemy się obecnie od przytaczania podanych przez nich szczegółów.

W ogóle zrobić musimy uwagę, iż świadkowie zeznają bardzo bojaźliwie. Niektórzy z nich mają miny niepewne i jakby wystraszone. Zwłaszcza Pachuciński ostrożność w zeznawaniu posunął tak daleko, że chwilami był poprostu niezrozumiałym i wpadał w ciągłe sprzeczności z pierwotnem swem zeznaniem, u sędziego śledczego złożonem.

W tem miejscu sprostować musimy pomyłkę, jaka zaszła we wczorajszem sprawozdaniu sądowem. Ustęp, zaczynający się od słów: „W związku z powyższemi nadużyciami" etc., i stanowiący dokończenie aktu oskarżenia, powinien był stać na początku, poczem dopiero następować miał ustęp pierwszy i 10 wierszy końcowych.

E. W.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Ignacy **Janicki,** doktor filozofji, bibljotekarz ordynacji hrabiów Krasińskich, przeżywszy lat 62, po długich cierpieniach, pojednany z Bogiem zmarł dnia 9-go lutego r. b. Za spokój duszy zmarłego odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo dnia 10-go lutego, to jest we środę o godzinie **11-ej** zrana w dolnym, a w dniu 11-ym, to jest we czwartek, o godzinie **11-ej i pół** w górnym kościele św. Krzyża, po którem zaraz zwłoki wyprowadzone zostaną na cmentarz powązkowski, na który to obrzęd pozostała rodzina zaprasza przyjaciół i znajomych zmarłego. 3—544

† Ś. p. Franciszek **Ostrowski,** właściciel dóbr Grabowy, w gubernji radomskiej, w dniu 8-ym lutego 1886 r. zmarł po chwilowem cierpieniu, przeżywszy lat 36. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dziś we środę, o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, a dnia następnego, to jest we czwartek po mszy świętej, o godzinie **12-ej** w południe wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski, na które pozostała w ciężkim smutku żona i rodzina zmarłego zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —544—

† **Ś. p. Marja Solbrig, córka b. doktora medycyny, po**

długich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 9-go lutego 1886 r. Pozostałr w ciężkim smutku rodzina zaprasza krewnych, przyjació' i życzliwych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej w dniu 1[illegible]-ym lutego, to jest we czwartek, o godzinie **10-ej i pół** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 2—543—

† Ś. p. Justyna ze Skrzyńskich **Ojrzanowska,** opatrzona św. sakramentami, w dniu 8-ym lutego 1886 r. zasnęła w Bęgu, w 84-ym roku życia. Pozostała siostra zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 10-ym lutego r. b., to jest we środę, o godzinie **11-tej** zrana w kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny na Lesznie, a następnie na wyprowadzenie zwłok zaraz po nabożeństwie na cmentarz powązkowski. 2—529

† Ś. p. Ludwika z Wacławskich **Kasińska,** wdowa, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 93, dnia 8-go lutego r. b. zakończyła życie. Pozostali synowie, córki i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające we czwartek, to jest dnia 11-go lutego, o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Jacka (po-dominikańskim), a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —534—

† Ś. p. Kornelja **Żerańska,** zmarła dnia 9-go lutego r.b. Pozostali w smutku rodzice wraz z siostrą zapraszają na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, w dniu 10-ym b. m., to jest we środę, o godzinie **1-ej** po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —536

† We czwartek, to jest dnia 11-go lutego, jako w 16-tą rocznicę śmierci ś. p. Katarzyny księżnej Konstantowej **Lubomirskiej,** odprawione będzie żałobne nabożeństwo za spokój jej duszy, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu obok skweru. 2—523

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 9-go lutego.—Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych lewica wniosła nowy projekt do ustawy językowej, oparty na podstawie uznania języka niemieckiego za państwowy.

Wiedeń 9-go lutego.—Arcyksiężna Stefanja na wczorajszym balu polskim zapewniała dokoła, iż po raz pierwszy znajduje się na balu bez męża, ponieważ pragnęła koniecznie osobiście uczestniczyć w tak przyjemnej dla serca jej zabawie. Komitet ugościł kolacją przedstawicieli prasy międzynarodowej, na cześć której hr. Roman Potocki wychylił toast. Korespondent *Timesa* odpowiedział w wyrazach serdecznej sympatji dla polaków.

Berlin 9-go lutego.—Dzisiaj do sejmu pruskiego wniesionym został projekt rządowy, żądający udziału kredytu 100 miljonów marek na kolonizację dawniejszych ziem polskich pod panowaniem pruskiem. Zarząd tego funduszu sprawować będzie ministerjum państwa pod kontrolą komisji wybranej z obu izb sejmu.

Londyn 9-go lutego. — Przedmieście Westend padło wczoraj ofiarą zamachu robotników bez pracy. Niszczenie i plądrowanie trwało przez dwie godziny. Pięć tysięcy robotników, zachęconych przez meeting socjalistyczny, spustoszyło kilka ulic. W ulicy Audley Street zrabowano wszystkie wystawy jubilerów, magazyny cygar, wina, dziczyzny, chleba, butów, tudzież cukiernie. Na ulicach odbywała się pijatyka. Panuje obawa przed powtórzeniem się rozruchów robotniczych.

Londyn 9-go lutego.—Z powodu nędzy, panującej wśród robotników, pozbawionych pracy, meeting w Holborn uchwalił domagać się budowy domów robotniczych dla dania zarobku klasom pracującym, tudzież skrócenia godzin pracy przy ko[illegible] i t[r]amwajach.

Konstantynopol 9-go lutego. — Z polecenia sułtańskiego zajęto się odnowieniem kiosku podarowanego przez sułtana księciu czarnogórskiemu, który w nim zamieszka po przybyciu do Konstantynopola. Książę przyjedzie tu wprost z Petersburga.

Konstantynopol 9-go lutego—Na granicy turecko-rumelijskiej otwarte zostały urzędy cłowe, które od wszelkiego dowozu z Turcji pobierają 8% cła na rzecz Bułgarji.

(Ajencja północna.)

Rzym 9-go lutego.—Minister spraw zagranicznych oświadczył w izbie deputowanych: „Włochy zajmą w sprawie greckiej takie samo stanowisko, jak i inne mocarstwa." Bliższych objaśnień minister odmówił.

Londyn 9-go lutego.—Dziś po południu powtórzyło się znów zbiegowisko na Trafalgarskim skwerze, policja jednakże rozpędziła szybko zbierające się tłumy. Przedsięwzięto nader energiczne środki dla utrzymania w mieście porządku.

Bukareszt 9-go lutego.—Madżid basza nie otrzymał dotychczas pełnomocnictwa swojego rządu. Z tego powodu czynności zebranych tu delegatów serbsko-bułgarskich ograniczają się dotąd jedynie na wzajemnej wymianie zdań, a narady ich nie mają charakteru urzędowego.

Ateny 9-go lutego. —Rząd tutejszy nie ma zamiaru odstąpić od swoich żądań, a popiera go w tem opinja publiczna. Przygotowania wojenne prowadzą się też w dalszym ciągu.

Ateny 9-go lutego.—Wskutek obrazy flagi greckiej na pokładzie jednego z okrętów, stojących na kotwicy w Konstantynopolu, rząd tutejszy zażąda od Turcji zadosyćuczynienia.

Ateny 9-go lutego.—Wiadomości z Krety zapowiadają niezwłoczny wybuch powstania na całej wyspie, poczem obawiać się należy rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich pomiędzy Turcją i Grecją.

Odessa 9-go lutego. — Przy powtórnem rozpatrywaniu znanej sprawy o zabicie kapitana żandarmerji, zabójcą uznany został lokaj Powalski; skazano go na 14 lat ciężkich robót.

Telegramy handlowe.

Berlin 9-go lutego (po południu.)

Ruch na giełdzie wzmocnił się, a z nim i kursa w ogóle podniosły się dosyć pokaźnie. Przyczyn ożywienia tego trudno zaiste wynaleźć. Wartości spekulacyjne prawie bez zmiany. Akcje kredytowe o 1 m. wyżej. Wartości bankowe utrzymały się. Kolejowe mocniej. Na polu rent obcych ożywienie znaczne. Wartości rosyjskie mocniej, również ruble. Żyto w towarze gotowym o 75, na dostawę o 25 fenigów wyżej.

Berlin 9-go lutego *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.30	Akcje kredytowe .	497.—
Weksle na Warszawę	200.10	Listy zast. ser. I-ej	62 40
Wek. na Peters. krótk.	199 80	Weksle na Lon. krótk.	10.42
Wek. na Peters. dług.	198 70	„ „ „ długot.	20.35
Bil. ban. ros. na dost.	200 50	Żyto z dost. na jesień	135 50
Wschodnia poż. II em.	61.60	Żyto na wiosnę. .	139 65

Petersburg 8-go lutego.

Weksle na Londyn	$23^{19}/_{32}$ $^{11}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	$227^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji . .	221
Półimperjały	8.35

Bardzo żywy i wcale nieoczekiwany ruch zwyżkowy dla rubli objawił się, jak widzimy, na giełdzie berlińskiej. Ruble w tranzakcjach kasowych zyskały 65 fenigów, w końcomiesięcznych całą markę, co zdawałoby się oznaczać przekonanie pewnej ruchu tego trwałości. W tych warunkach bezwątpienia giełda warszawska rozpocznie dzisiejsze czynności przy usposobieniu znacznie dla walut obcych słabszem i kursa ich obniży. Jeżeli zaś szacowania poranne ten kierunek dążności jeszcze mocniej zaakcentują, można się spodziewać spadku kursu marek poniżej 50 rs. za 100 m. Notowania dnia poprzedniego były: 199.65, 199.50, 496, 134.75, 139.50. *J. Wl.*

Gdańsk 8-go lutego.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7 —
„ „ regulacyjna bieżąca	6.42
„ „ na dostawę wiosenną	6.60
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4.45
„ „ regulacyjna	4.42
„ „ na dostawę wiosenną	4.65
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 9-go lutego 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 90—98, średnia 75—88, ordynaryjna 60—72.

Żyto: wyborowe 66—68, średnie 62—65, ordynaryjne 56—60.

Jęczmień: wyborowy 78—85, średni 70—76, ordynaryjny 65—69.

Owies: wyborowy 94—100, średni 84—92, ordynaryjny 72—80.

Gryka: 68—77. **Groch:** 77—108, **Kasza** jaglana wyborowa 80—115, średnia 80—1.5, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 9-go lutego 1885 r.

Dostawy pszenicy dosyć obfite, a że i w ostatnich dniach były one w stosunku do zapotrzebowań więcej niż dostateczne, przeto usposobienie osłabło nieco i pomimo dosyć dobrej chęci kupna gatunków wyborowych, ceny były nieco niższe.

Dostawiono razem 800 korcy.

Płacono za dobrą 6 rs. do 6.10. białej nie wielkie ilości 5.70, dobra pstra 5.50, ordynaryjną i smolna sprzedawane po 4.95.

Żyta 400 korcy.

Dobry towar bardzo łatwo znajdował nabywców, lecz po cenach niezbyt wysokich.

Płacono wyborowe a przynajmniej za takie uchodzące po 4 do 4.05, gorsze zaniedbane—wyżej 3.50 nie osiągało.

Owsa 250 korcy. Usposobienie ciągle mocne.

Płacono średni towar po 2.85, 2.90, 2.95; wyborowy do 3.35 za korzec.

Jęczmienia 200 korcy ofiarowywano, lecz żądania były zbyt wysokie i do tranzakcyj nie doszło.

Siana i słomy nie wiele. Ceny utrzymały się.

Pud siana 35, 40 do 45, słoma 25 do 30 kop.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 8-ym lutego 1886-go roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Wrocławia, Moesowi,—z Wiednia, Różyckiemu,—z Berlina, Jungfermilch,—z Kielc, Bracia Reppan, — z Moskwy, Silbernik,—z Końska, Sykulskiemu,—z Łowicza, D. Koenigsgelb,—z Lidy, Jankiel Wolpe,—z Wilkomira, Komar, — z Siedlec, Mińskiemu,—z Berlina, Koperskiemu,—z Diatkowa, Broida,—z Caricyna, H. Czernikow.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— Bez adresu.....

Nazwisko moje dobrze Ci jest znane,
A mnie Twoje nie będzie nigdy zapomniane.
Trzy tygodnie, przez posłańca doręczony adres [masz,
Spodziewam się, że przypomnisz, i odpowiedź dasz.
Me uczucia są niezmienne, serce czyste dla Ciebie [mam,
Wolałabym, bardzo proszę, abyś przyszedł sam!
A przez piekło nie życzę, i nie mogę pisać już,
Coby na swe własne zdanie, powiedział mój Anioł [Stróż!—
(533)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 29 Января (10) Февраля) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner